

KOREKTURY HISTORYCZNE DO „KRZYŻAKÓW” HENRYKA SIENKIEWICZA

1

Krytyka literacka lub naukowa dzieł Henryka Sienkiewicza, a zwłaszcza jego powieści historycznych¹, budziła każdorazowe zainteresowanie i czujność szerokich rzesz społeczeństwa polskiego i od razu ustosunkowywała czytelników: wyraźnie „za“ albo wyraźnie „przeciw“ wobec wygłaszanych uwag. Tak było podczas wystąpień Kaczkowskiego, Jeża, Świętochowskiego i Prusa w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, tak było przy ocenach Stanisława Brzozowskiego w początkach dwudziestego wieku, podobnie również w latach trzydziestych, przed wojną, przy wypowiedziach O. Górki i jego przeciwników. Wśród czytelników Sienkiewicza pozostawało nader niewiele obojętnych albo też brakło ich w ogóle. Przeciwnie, podczas dyskusji namiętności rozpałały się aż do wrzenia. Przykładem takiego zainteresowania mogły być publiczne polemiki naukowe w latach 1933—1934, gdy przy szczelnie wypełnionych salach: w kamienicy Książąt Mazowieckich na Starym Mieście lub w Uniwersytecie Warszawskim, o północy, roznamiętniona dyskusją historyczną co do „Ogniem i mieczem“ publiczność nie chciała wychodzić, a później zdarzało się, że nie historycy i nie studenci, ale ekspedientka w sklepie lub uczeń z liceum, napotkawszy przypadkowo poszczególnych dyskutantów, zapytywali: kiedy nastąpi dalszy ciąg dyskusji?

Zaznaczam więc wyraźnie, że uwagi niniejsze nie są w żadnym rozumieniu atakiem na twórczość Sienkiewicza, lecz jedynie bezstronną oceną wartości historycznej faktów podanych w Sienkiewiczowskich „Krzyżakach“, zgodnie z kryteriami nauki współczesnej, przy czym chodzi tu przede wszystkim o kryteria faktograficzne.

2

Każdy autor utworu literackiego ma wielką swobodę w układaniu treści dzieła, losów bohaterów, w doborze wydarzeń. Gdy jednak ów utwór jest opowieścią historyczną, wówczas fantazję i wolę autora ogranicza prawda histo-

¹ W ostatnim dziesięcioleciu większe prace tematyce sienkiewiczowskiej poświęcili: Jan Baculewski: Henryk Sienkiewicz. Wyd. Wiedzy Powszechnej, b. m. 1952; Zygmunt Falkowski (Jan Górski): Kult i anatema — rzecz o Henryku Sienkiewiczu, Tygodnik Powszechny 1955, nr 1, 2, 3, 4, 5 i 7. Konrad Górski: Henryk Sienkiewicz, Tygodnik Powszechny 1946, nr 19 z dn. 12 maja; Stefan Papée: Sienkiewicz wielki czy mały?, Kraków 1948; Samuel Sandler: Wokół Trylogii, Wrocław 1952, Studia historycznoliterackie t. XIII; Samuel Sandler: Wstęp do „Potopu“ H. Sienkiewicza w tomie I, Warszawa 1953, P. I.W.; A. Stawar: Sienkiewicz, Kuźnica 1946, nr 30, 31, 32, 33; K. Wyka: Sprawa Sienkiewicza, Twórczość 1946, zesz. 6.

ryczna. Dany utwór nie może zmieniać faktów, które miały miejsce w przeszłości, a więc: imion osób historycznych, dat, przebiegu wydarzeń, stosunków i wierzeń, co do których nauka wypowiedziała już sąd zdecydowany.

Powieściopisarz wszakże rzadko kiedy jest uczonym i wobec tego musi posiłkować się pracami specjalistów-historyków, aby na podstawie ich badań snuć kanwę swej opowieści w zgodzie z rzeczywistością historyczną. Niekiedy sięga również i do źródeł. Podobnie postępował Henryk Sienkiewicz przy zbieraniu materiałów do swych powieści historycznych, to znaczy — czytał i korzystał z dostępnych mu prac historyków, a ponadto użytkowywał również niektóre źródła. Miał jednak dużo mniejsze możliwości od pisarzy dzisiejszych, ponieważ ówczesny zasób wiadomości naukowych był znacznie od zasobu naszych czasów szczuplejszy. Toteż, o ile chodzi o „Krzyżaków“, przy pisaniu ich oparł się przede wszystkim na dziele Szajnochy „Jadwiga i Jagiełło“ i na kronice Jana Długosza, chociaż korzystał i z innych prac polskich i obcych. Dlatego dla schyłkowych lat XIX stulecia „Krzyżacy“ byli utworem o wysokich walorach nie tylko literackich, ale i historycznych.

Od ukazania się „Krzyżaków“ upłynęło jednak w roku bieżącym pięćdziesiąt kilka lat². Badania historyczne zrobiły duże postępy. Na wiele faktów historycznych patrzymy już inaczej, gdyż znaleźliśmy nowe źródła i nowe oświetlenia, nie mówiąc już o zdobyciach metodologicznych. Nie jest to winą Sienkiewicza, że pewne fakty jego powieści nie odpowiadają już rzeczywistości historycznej. Czy jest to zatem winą Szajnochy? Również nie, ponieważ Szajnocha swego czasu (a pisał sto lat³ temu!) dał to, co mógł dać najlepszemu w dziedzinie faktograficznej przy ówczesnym stanie nauki. Gdyby pisał dziś — pisałby zgodnie z tym, o czym wiedzą dzisiejsi uczeni. Nie należy więc szukać winnych i oskarżać historyków lub Sienkiewicza, należy natomiast stwierdzić, że pewne fakty w powieści Sienkiewiczowskiej „Krzyżacy“ wymagają dzisiaj już sprostowania historycznego. Nie ubliża to autorowi „Krzyżaków“, najwybitniejszemu, niewątpliwie, stylistyce polskiemu, który — według słów Jarosława Iwaszkiewicza — sprawił, że „Wielki oddech sztuki, ten najprawdziwszy wiatr od stepów, gorący i zimny, przelatuje przez wrota otwarte sienkiewiczowską prozą...“⁴.

3

Sądy krytyki o „Krzyżakach“ nie były jednolite. O ile np. Jan Pawełski⁵, Walery Gostomski⁶ i Maria Konopnicka⁷, autorzy najobszerniejszych chyba recenzji „Krzyżaków“, wypowiedali się w latach 1900—1901 o tej powieści z największym uznaniem, o ile Józefat Nowiński oświadczał⁸

² Powieść „Krzyżacy“ była drukowana w latach 1897—1900 w Tygodniku Ilustrowanym, jako książka ukazała się w r. 1900.

³ Pierwsze wydanie „Jadwigi i Jagiełły“ K. Szajnochy ukazało się we Lwowie w latach 1855—1856. Szajnocha pisał zatem przed r. 1855.

⁴ J. Iwaszkiewicz, Pejzaże sentymentalne, Warszawa 1926, s. 12.

⁵ J. Pawełski, „Krzyżacy“ H. Sienkiewicza, Przegląd Powszechny 1901, t. I.

⁶ W. Gostomski, „Krzyżacy“ H. Sienkiewicza, Ateneum 1901, t. II.

⁷ M. Konopnicka, O „Krzyżakach“, Biblioteka Warszawska 1900, t. IV, zes. 12.

⁸ J. Nowiński, Sienkiewicz, Warszawa 1901, s. 116.

w 1901 r., że „pierwsze wrażenie... po przeczytaniu „Krzyżaków“ wyraziłbym najdokładniej pytaniem: jak człowiek mógł to stworzyć?“ to znowu Stanisław Brzozowski w dwa lata później pisał o Sienkiewiczu: „Ilekoć dotknie się on historii, tworzy karykaturę, mimowolną i upokarzającą parodię... parodią są „Krzyżacy“...“⁹.

Dziś wiemy, że sąd Brzozowskiego o „Krzyżakach“ był niesłuszny, że obok nowel, szkiców, listów z Ameryki i „Potopu“ — „Krzyżacy“ uznani są za jedno z arcydzieł literatury polskiej¹⁰, że w powieści tej, jak pisał Z. Falkowski¹¹, „wspaniała artyzm harmonizuje... ze wspaniałą treścią“. Wyraz temu dała też „gruntowna w szczegółach, a ogłędna we wnioskach“ marksistowska krytyka Sienkiewicza, wypowiedziana m. in. w pracy Samuela Sandlera: Wokół Trylogii i we Wstępie do „Potopu“¹². Sandler słusznie zażądał, aby „dokonać przewartościowania nie tylko spuścizny dóbr kulturalnych, lecz i sądów o niej“¹³, i stwierdził, że „próbowano uczynić z Sienkiewicza rzecznicą panowania w narodzie polskim tzw. warstw historycznych, ziemiaństwa, do czego autor „Potopu“ nie dawał przecież powodu...“¹⁴. Ani, dodajmy, autor „Krzyżaków“, dzieła „o żarliwej wymowie patriotycznej“, przez które Sienkiewicz dał „dowód solidarności z masami narodu polskiego prześladowanego przez rządy pruskie. Taki bowiem jest sens ideowy „Krzyżaków““¹⁵.

Nie mając na celu omawiać wartości literackich „Krzyżaków“, muszę wszelako zwrócić uwagę na jeden ze szczegółów kompozycji powieści. Oto akcja powieści toczy się na przestrzeni 12 lat (1399—1410), co dla autora było niewątpliwym utrudnieniem, a dla treści utworu nie było koniecznością. Wszystkie bowiem wydarzenia w życiu bohaterów powieści zmieściłyby się doskonale w latach 1408—1410 (w r. 1409 wybuchło np. także powstanie na Żmudzi i mogliby w nim brać udział Maćko i Zbyszko z Bogdańca, tak jak, zgodnie z wolą Sienkiewicza, brali w powstaniu żmudzkiem roku 1401). Umożliwiłoby to nadanie szybszego tempa przebiegowi akcji politycznej w powieści. Dlaczego Sienkiewicz tego nie uczynił, a zadał sobie trud, z którego zresztą wybrnął szczęśliwie, łączenia akcji życia bohaterów powieści z akcją historyczną rozciągniętą aż na lat 12?

⁹ S. Brzozowski, O współczesnej powieści polskiej, Wydanie z r. 1903. Cytuje według tomu IV Dzieł Wszystkich, Warszawa 1936, s. 34.

¹⁰ Sąd taki wydali nie tylko wielbiciele Sienkiewicza przed pierwszą wojną światową i nie tylko ówczesni badacze literatury, jak P. Chmielowski (Historia literatury polskiej, t. VI, Warszawa 1910, s. 243—244 i Charakterystyki literackie pisarzy polskich, Złoczów, b. r. s. 93), czy B. Chlebowski (Literatura polska, Lwów-Warszawa-Kraków 1923, s. 384—385), lecz również krytyka współczesna, jak A. Stawar, który stawia „Krzyżaków“ ponad Trylogię (Kuźnica 1946, nr 31, s. 3), jak J. Baculewski, który uważa „Krzyżaków“ za szczytowe osiągnięcie realizmu Sienkiewicza (J. Baculewski, o. c. s. 36), czy jak S. Sandler, oceniający „Krzyżaków“, obok „Potopu“, jako największe osiągnięcie powieściowe Sienkiewicza „i bodajże w całej twórczości“ (S. Sandler, Wstęp, s. L.).

¹¹ Z. Falkowski o. c. Tygodnik Powszechny, nr 7 z dn. 13 III 1955, s. 10, szp. 2.

¹² Z. Falkowski, *ibidem*, s. 10, szp. 1.

¹³ S. Sandler, Wstęp, s. LIV.

¹⁴ S. Sandler, *ibidem*, s. LIII—LIV.

¹⁵ S. Sandler, *ibidem*, s. LI; J. Baculewski, o. c., s. 34. B. Chlebowski, o. c. s. 384.

Odpowiada na to pytanie wspomniany już krytyk „Krzyżaków“ Pawełski:

„Dużo raźniejszym tempem szłaby akcja. Ale powieść tych czasów bez Jadwigi? I tu widzi się istotny rys Sienkiewicza — w powieściopisarzu poetę. Zjawia się więc ta święta i mądra pani, a rola jej jest niezwykle misternie obmyślana. Słyszy się o niej dużo, ale widzi się ją tylko dwa razy — raz modlącą się na mszy, a drugi raz już na katafalku“¹⁶.

Pawelski ma słuszość, powieść zaczyna się od opowiadania Maćka z Bogdańca, iż wiezie srebrną kolebkę dla oczekiwanego dziecka królowej w darze od w. księcia Witolda. Sienkiewicz chciał ukazać Jadwigę i ukazał ją, zgodnie z szablonem Długosza, jako ascetyczną świętą i jako prorokinię klęski nad Worskłą. Z czcią pisze o niej wspomniany krytyk:

„To wielkie światło, zjawiające się na samym progu powieści, ukazane z daleka, jakby na odległym widnokregu, ponad ludźmi, i to pod sam swój zachód tak, że jeden tylko promień i ostatni rzuca na ziemię, a potem zachodzi na zawsze, rozlewa na całą powieść pogodę słoneczną, anielską, ale cichą i smutną, nastrój wysoko idealny i zarazem tragiczny. W pomyśle takim tkwi, wielki artyzm“¹⁷.

Trudno jest zgodzić się z krytykiem co do tej pogody „słonecznej, anielskiej, rozlanej na całą powieść“ — skoro znaczną część utworu pisarz poświęca scenom walk, rzezi, podstępów, ale istotnie ujęcie Sienkiewicza jest wysoce artystyczne.

Lecz właśnie to ujęcie, tę charakterystykę Jadwigi należy poddać korekturze. Przepiękny bowiem opis królowej w „Krzyżakach“ nie odpowiada rzeczywistości historycznej. Taką zaś, jak pamiętamy, wyobraził sobie Jadwigę Sienkiewicz i taką, za autorem „Krzyżaków“, widzą ją czytelnicy:

„Jadwiga weszła przez drzwi od zakrystii. Ujrawszy ją rycerze bliżsi stallów, jakkolwiek msza się jeszcze nie zaczęła, pokłękali natychmiast, mimo woli odając jej cześć jak świętej. Zbyszko uczynił to samo, albowiem w całym tym zgromadzeniu nikt nie wątpił, że ma naprawdę przed sobą świętą, której obrazy będą zdobiły z czasem ołtarze kościelne. Szczególniej od kilku lat, surowe, pokutnicze życie Jadwigi sprawiło, że obok czci winnej królowej, oddawano jej cześć niemal religijną. Z ust do ust między panami i ludem chodziły głosy o cudach spełnionych przez królowę. Mówiono, iż dotknięcie jej dłoni przycyliło chorych: ludzie pozbawieni władzy w rękach i nogach odzyskiwali ją po włożeniu starych szat królowej. Wiarogodni świadkowie zapewniali, iż słyszeli na własne uszy, jak raz Chrystus przemówił do niej z ołtarza. Czili ją na klęczkach monarchowie zagraniczni, czcili i obawiali się ją obrazić nawet hardy zakon krzyżacki. Papież Bonifacy IX nazywał ją świętobliwą i wybraną córką Kościoła. Świat patrzył na jej postęпки i pamiętał, że to dziecię domu Andegawenckiego i polskich Piastów, że ta córka potężnego Ludwika, wychowanka najświetniejszego dworu, a wreszcie najpiękniejsza z dziewcząt na ziemi, zrzekła się szczęścia, zrzekła się pierwszej dziewiczej miłości i poślubiła, jako królowa, „dzikiego“ księcia Litwy, aby wraz z nim skłonić do stóp Krzyża ostatni pogański naród w Europie. Czego nie dokazały siły wszystkich Niemców, potęga Zakonu, wyprawy krzyżowe, morze przełanej krwi — tego dokazało jedno jej słowo. Nigdy chwala apostołstwa nie opromieniała młodszego i cudniejszego czoła — nigdy apostołstwo nie połączyło się z takim poświęceniem — nigdy niewieściana piękność nie zaświeciła taką anielską dobrocią i takim cichym smutkiem“¹⁸...

¹⁶ J. Pawełski, o. c. s. 262.

¹⁷ J. Pawełski, *ibidem*.

¹⁸ Henryk Sienkiewicz: Dzieła, tom XXIII. P.I.W. Warszawa 1948, Krzyżacy, t. I, s. 76—77.

...„Odzież nosiła aż nazbyt prostą. Niegdyś — wychowana na świetnym dworze i piękniejsza od wszystkich współczesnych księżniczek — kochała się w kosztownych tkaninach, w łańcuchach, perłach, w złotych manelach i pierścieniach, obecnie — a nawet od lat już kilku nie tylko nosiła szaty mniszki, ale przysłała nawet i twarz z obawy, by myśl o własnej piękności nie wzbudziła w niej pychy światowej“¹⁹.

Tymczasem nowsze badania historyczne²⁰, acz odnoszą się do osoby królowej Jadwigi na wskroś życzliwie i czasami nawet z pietyzmem, zarysowują nieco odmienny jej obraz i rolę w zawarciu unii polsko-litewskiej.

Prawdą jest, że „to dziecko domu Andegaweńskiego i polskich Piastów“ było kobietą o wielkiej urodzie i o nieprzeciętnej kulturze i wykształceniu. Miała mówić pięcioma językami²¹, interesowała się nauką, chrystianizacją Litwy, przyczyniała się do fundowania szpitali, sama fundowała klasztory, ołtarze, bursy dla Litwinów studiujących w Czechach, myślała o odnowieniu uniwersytetu krakowskiego. Ale mylnym byłby sąd, że tylko to powyższe daje się łączyć z jej osobą, że poza pobożnością, akcją fundatorską i kulturalną, poza troską z urzędu o dobro państwa polskiego nie brała czynnego udziału w życiu zwykłym, gdyż była... świętą!

„To pojęcie „świętości“ zniekształciło sposób myślenia o Jadwidze — zauważyła słusznie Anna Strzelecka²² — Przede wszystkim święta, a więc królowa znękana losem, we włosienicy, pracująca jedynie dla ołtarzy i ubogich, w żałobie po najbliższych, gnębiona podejrzeniami Jagiełły²³; po prostu — obraz smutku i poświęcenia... Stworzono jej surowe dekoracje z ofiary, smutku i miłosierdzia...“

A przecież ów obraz „smutku i poświęcenia“ nie jest prawdziwy! Niewątpliwie, jak każdy człowiek, królowa Jadwiga mogła przeżywać smutne dni w życiu, ale ów smutek i asceza nie były jej cechą stałą²⁴, jej tłem codziennym. Królowa była osobą pełną temperamentu, o szerokiej skali czynu i zainteresowań. Interesowała się zaś nie tylko fundowaniem klasztorów i modlitwą, lecz także literaturą i nauką, zajmowała się wydaniem statutu cen towarów i ziemioplodów²⁵, przywilejami dotyczącymi dróg handlowych, korespondencją polityczną, akcją dyplomatyczną, przyjmowaniem posłów zagranicznych i gości. Przyjaźniła się nie tylko z osobami o upodobaniach ascetycznych. Chętnie prze-

¹⁹ Henryk Sienkiewicz, *ibidem* s. 78—79.

²⁰ Jan Dąbrowski, *Królowa Jadwiga*, Przegląd Powszechny, 1933, tom 200; Wanda Maciejewska, *Jadwiga, królowa polska*, Warszawa 1934; Anna Strzelecka *O królowej Jadwidze. Studia i przyczynki*, Lwów 1933; Krysztyna Pieradzka: *Recenzja prac W. Maciejewskiej i A. Strzeleckiej*, *Kwartalnik Historyczny* 1935.

²¹ J. Dąbrowski, o. c. s. 202.

²² A. Strzelecka, o. c. s. 76 (Archiwum T-wa Nauk. we Lwowie, tom IV, s. 216). Nie opublikowana dotąd praca mgr K. G. Małaczyńskiej pt. *Legenda Jadwigi* zawiera interesujący wywód o braku podstaw historycznych do procesu beatyfikacyjnego Jadwigi. Wywód ten w dużej mierze zgodny jest z argumentacją A. Strzeleckiej. Ciekawe, że i P. Chmielowski w *Charakterystykach literackich pisarzy polskich* (s. 76) omawiając „Krzyżaków“ Sienkiewicza ocenił w nich postać Jadwigi jako „przedstawioną w sposób legendowy“.

²³ A. Strzelecka ma tu na myśli niesłuszne oskarżenie królowej o niewierność, z którego bez trudu została oczyszczona.

²⁴ A. Strzelecka, o. c. s. 88 (Arch. T. N. we Lwowie IV, s. 228).

²⁵ Statut ten został opublikowany w r. 1413 (Por. *Codex diplom. civit. Crac.*, tom II, nr 266).

bywała w towarzystwie wesołej i lubiącej gwar tego świata księżny Aleksandry mazowieckiej, siostry Jagiełły, która zjeżdżała na zamek krakowski nie we włościennicy i z różańcem, lecz z licznym orszakiem strojnych panien, fletnistów i kapelą. Miała i Jadwiga własnych lutnistów, którym przywoził mistrz Handzlich. Niejednokrotnie też wyjeżdżała do różnych zamków z całym swym dworem panów i dam, z tłumami służby. Jeździli z nią często goście zagraniczni i posłowie. Nie były to jednak wyjazdy dla praktyk ascetycznych, lecz dla powodów światowych. Jadwiga nie gardziła bowiem łowami, miała swych łowczych i sforę swoich psów. Na przyjęciach dworskich występowała we wspólnych szatach, futrach i klejnotach. Od dziecka była dumna. Gdy zamknięto przed nią furty Wawelu i nie mogła wyjść za swym narzeczonym Wilhelmem, nie płakała, tylko porwała za topór i spróbowała roztrzaskać drzwi. Gdy kanonik krakowski, Sieciech z Chmielnika, nie przygotował tzw. stacji w swym majątku dla królowej, królowa rozgniewała się bardzo²⁶ i w przyszłości nie dopuściła Sieciecha do stanowiska biskupa, chociaż go już obrała kapitułą²⁷. Przy jednej ze spowiedzi, gdy spowiednik królowej odezwał się do niej w sposób, który się jej nie podobał, Jadwiga wstała z klęczek i kazała spowiednikowi milczeć²⁸. Nawet W. Maciejewska, autorka traktująca z szczególnym pietyzmem osobę królowej, nie wahała się stwierdzić²⁹, że

„nic nie upoważnia do przyjęcia relacji piszącego o kilkadziesiąt lat później kronikarza krzyżackiego, jakoby królowa pod ciężarem podjętej ofiary odsunęła się od gwaru dworskiego, pędząc tryb życia samotny i odosobniony i okazywała wyraźną niechęć mężowi mimo upomnień spowiednika³⁰. Przypisał tu Jadwidze tendencyjny autor z czasów wojny 13-letniej własną niechęć do króla, której jaskrawy dał wyraz“.

Nie sądzimy, abyśmy byli dalecy od prawdy, jeżeli wysuniemy hipotezę, że cały ten fałszywy koloryt dokoła osoby królowej spowodowało przypisywanie jej owego „poświęcenia“ i „ofiary“, którą miała złożyć przez wyrzeczenie się miłego sobie Wilhelma, a poślubienie „dzikiego poganina“, w księcia Jagiełły — dla uratowania dusz pogan litewskich. To samozaparcie miało właśnie być aktem heroicznej miłości Boga i całe życie Jadwigi osnuwać „cichym smutkiem“.

Czas już rozwiązać tę legendę powstałą wskutek fałszywej daty urodzin królowej, a skorygowanej już dość dawno przez J. Dąbrowskiego³¹ i W. Maciejewską³². W chwili gdy niedoszły mąż królowej, Wilhelm austriacki, przybył do Krakowa (w sierpniu 1385 r.) dla dopełnienia małżeństwa, Jadwiga liczyła jedenaście lat i kilka miesięcy. Nie była kobietą, była dzieckiem, które nie mogło czuć jeszcze ani przywiązania, ani uczuć miłosnych do narzeczonego, gdyż mało go w ogóle znało.

²⁶ Długosz, Opera omnia, I, s. 420.

²⁷ A. Strzelecka, o. c. s. 79 (Arch. T. N. we Lwowie IV, s. 219).

²⁸ Scriptorum rerum Prussicarum III, s. 609.

²⁹ W. Maciejewska, o. c. s. 161—162.

³⁰ Nieco odmiennie na tę wiadomość krzyżackiego źródła zapatruje się K. Pieradzka, o. c. s. 404.

³¹ Jan Dąbrowski, o. c. s. 202, ustalili, że Jadwiga urodziła się przed 18 III 1374 r.

³² W. Maciejewska, o. c. s. 10, stwierdziła, że Jadwiga mogła się urodzić dopiero po 13 I 1374, co potwierdza wywód J. Dąbrowskiego.

Jadwiga bowiem, urodzona przed 18 lutym 1374 roku, układem erenberskim z dn. 18 VIII 1374 została przeznaczona na żonę dla Wilhelma Habsburga, starszego od niej o 4 lata. Dnia 15 VI 1378 r. czteroletnia Jadwiga zaślubiła w Hainburgu ośmioletniego Wilhelma, z tym zastrzeżeniem, że małżeństwo jej stanie się ważnym i nierozzerwalnym dopiero po „konsumacji“, czyli po zapoczątkowaniu pożycia małżeńskiego między małżonkami, co mogło mieć miejsce dopiero po dojściu Jadwigi do lat sprawnych, tzn. po ukończeniu przez nią lat dwunastu, zatem w lutym 1386 roku. Układ powyższy zawierał ojciec Jadwigi, król Węgier i Polski, Ludwik, który zmarł w r. 1382. Pozostała po nim wdowa, królowa Elżbieta Bośniaczka, jak również panowie polscy, którzy zarządzili w imieniu Jadwigi, koronowanej 15 X 1384 r. w Krakowie, ani chwili nie myśleli o dotrzymaniu zobowiązań Ludwika i o królu-Niemcu u boku młodej królowej na tronie polskim. Porozumieli się więc z Jagiellą i uzyskali na tę kandydaturę zgodę Elżbiety. Jadwigi o pozwolenie nie pytano, gdyż była niepełnoletnią, choć koronowanym dzieckiem i w sprawach jej małżeństwa decydować za nią musiała matka. Jadwiga nie miała niczego do powiedzenia. „Panowie jej królestwa, w zgodzie z jej matką... wyswatali ją po myśli polskiej racji stanu“³³. Wszystkie księżniczki w średniowieczu wychodziły za mąż z woli rodziców czy opieki, zaręczane niejednokrotnie po kilka razy i nie pytane o zdanie. Decydował układ stosunków politycznych i racja stanu. „Nigdy w takich wypadkach nie liczono się z wolą narzeczonej, i racja stanu.“³⁴ Jadwiga więc nie złożyła serca w ofierze na rzecz chrystianizacji Litwy, gdyż sprawa połączenia Litwy z Polską, chrzest Litwy i wybór Jagielly na małżonka Jadwigi były zdecydowane, zanim się o tym królowa dowiedziała, a w każdym razie przed przybyciem Wilhelma do Krakowa i niedopuszczeniem go do praw małżonka.

Nie odczuwała również bólu rozstania z „ukochanym“, gdyż nie miała sposobności go pokochać. Wszak po ślubach w Hainburgu w r. 1378 tylko krótki czas przebywali razem³⁵, potem Wilhelm mieszkał w Austrii a Jadwiga na Węgrzech. Jest bardzo mało prawdopodobne, aby jedenastoletnia królowa pamiętała dokładnie swe zaślubiny sprzed siedmiu lat i ażeby — nie znając prawie — mogła kochać swego przyszłego męża. Gdy zaś zaniepokojeni Habsburgowie wymusili pozorną zgodę Elżbiety³⁶ na przedwczesne dopełnienie małżeństwa Jadwigi i Wilhelma, piętnastoletni narzeczoną zabawił w Krakowie kilkanaście dni zaledwie. Podczas tych dni narzeczeni spotykali się na przystojnych grach i zabawach w klasztorze Franciszkanów. Tam mogła królowa poznać i polubić mało znanego jej dotąd „małżonka“. Ale właśnie źródło

³³ A. Strzelecka, o. c. s. 15 (Arch. T. N. we Lwowie IV, s. 155).

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ Co do czasu przebywania wspólnego obojga dzieci królewskich istnieją pewne różnice pomiędzy J. Dąbrowskim (o. c. s. 203) a W. Maciejewską (o. c. s. 15—16). Różnice te wszakże nie wpływają na podważenie naszej tezy.

³⁶ Aktem z 29 lipca 1385 r. królowa Elżbieta zobowiązała się wobec ojca Wilhelma, księcia Leopolda III Habsburga, do doprowadzenia małżeństwa Wilhelma i Jadwigi do skutku najdalej do 15 sierpnia tego roku. Na skutek tego aktu Wilhelm zjawił się w Krakowie, chociaż Jadwiga nie miała jeszcze lat dwunastu. Ze zgoda była tylko wymuszona i pozorna, świadczy o tym życzliwe ustosunkowanie się królowej Elżbiety do poselstwa litewskiego prosiącego królową Węgier o rękę Jadwigi w imieniu Jagielly. Nie wykluczone, że Elżbieta uprzedziła potajemnie panów polskich o swym wymuszonym zobowiązaniu i zachęciła do oporu.

przychylnie Wilhelmowi, bo twierdzące, że Polacy chcieli go na króla, wspomina o pewnym nietakcie, o zachowaniu Wilhelma, które oburzyło Jadwigę³⁷. Zatem i podczas tych dni Habsburg nie podbił jej serca. Dlaczego więc nie sprzeciwiła się jego wjazdowi na Wawel³⁸, a zwłaszcza dlaczego rzekomo miała rąbać furte toporem, gdy po wypędzeniu Wilhelma z zamku panowie polscy nie pozwolili swej królowej udać się za „małżonkiem”? Dlatego że nawet gdyby Jadwiga chciała się sprzeciwić, nie posługano by jej rozkazu, gdyż ci, którzy opanowali zamek i chcieli doprowadzić do *consummatio matrimonii*, tak samo nie liczyli się z jej zdaniem, jak i ci panowie polscy, którzy Wilhelma z zamku usunęli i nie dopuścili do dopełnienia małżeństwa. Należy bowiem wciąż mieć na uwadze, że Jadwiga — wówczas dziecko jedenastoletnie — była jedynie przedmiotem a nie podmiotem wydarzeń, i że „o rzeczywistym rządzeniu przez Jadwigę nie mogło być w tym czasie mowy“³⁹.

Sądźmy wszakże, że królowa nie miała zamiaru stawiać oporu wjazdowi Wilhelma i gotowi jesteśmy uznać prawdziwość opowieści, iż Jadwiga chciała podążyć za wypędzonym niedoszłym małżonkiem. Nie czyniła tego wszakże z miłości, ani z przywiązania, lecz pod wpływem, prawdopodobnie, spowiednika. Należy pamiętać, że Habsburgowie, którym zależało na dopełnieniu małżeństwa Wilhelma, przez co ten by stał się królem polskim (jak Zygmunt Luksemburczyk przez małżeństwo z Marią, córką Ludwika, stał się królem Węgier), musieli działać nie tylko drogą dyplomatyczną. Byłoby wprost niezrozumiałym, gdyby nie starali się wpajać królowej przekonania, iż śluby jej z Wilhelmem są już nieodwołalne, że gdyby je zerwała, popełniłaby grzech śmiertelny i utraciłaby zbawienie. Nie wykluczone, że właśnie franciszkanie niemieckiego pochodzenia bywali jej spowiednikami i w zgodzie ze swym sumieniem kapłańskim, lecz jednocześnie z sympatią do niemieckiego księcia, podtrzymywali przekonanie o nierozzerwalności jej hainburskiego małżeństwa i o konieczności dotrzymania przysięg tam złożonych. Cóż więc dziwnego, że jedenastoletnia dziewczynka, pobudzona jeszcze, być może, jakim podszeptem w chwili usuwania z zamku tego Wilhelma, któremu miała być wierną aż do śmierci, w obawie wiekuistego potępienia, chwyciła za topór i chciała sobie wyrąbać drogę zbawienia?

Dopiero pouczona później przez biskupów o nieważności tego małżeństwa, przestała się obawiać i zgodziła się na poślubienie Jagielly — chociaż nie należy wątpić, że nawet gdyby się opierała, do małżeństwa by doszło. Skąd więc może być mowa o ofierze i poświęceniu miłości?

Również dwie inne jeszcze wzmianki w „Krzyżakach“ dotyczące Jadwigi wymagają krótkiej chociażby korektury. Pierwsza to, że: „czcił i obawiał się ją obrazić nawet hardy zakon krzyżacki“, druga to o rzekomym prorocztwie królowej co do skutków wyprawy Witolda na Tatarów w r. 1399.

³⁷ Dopełnienie Szamotulskie (MPH II, s. 862), które o tym obrzydliwym wypadku relacjonuje, wyznacza ów wypadek na czas pobytu Wilhelma na Wawelu. Wydaje się nam jednak, że coś nieprzyjemnego dla królowej musiało raczej zajść podczas zabaw u Franciszkanów. Zakładamy przy tym, że z rzeczy drobniejszej powstała wyolbrzymiona plotka, ale że jakiś niemiły fakt miał miejsce.

³⁸ Patronem Wilhelma na terenie Krakowa był książę Władysław Opolczyk i jego to ludzie na krótki czas opanowali Wawel. (Por. J. Dąbrowski, o. c. s. 208, 211. W. Maciejewska o. c., s. 50).

³⁹ A. Strzelecka, o. c., s. 13 (Arch. T. N. we Lwowie IV, s. 153).

Jeżeli chodzi o stosunek Krzyżaków do Jadwigi, to nie cześć dla królowej, ale zwykły rozsądek polityczny nakazywał im szukanie oparcia u Jadwigi wobec nieubłagania im wrogię Jagiełły. Jako córka Ludwika Andegawęńskiego, znana w Europie środkowej i zachodniej, gdyby wystąpiła przeciw Krzyżakom równie zdecydowanie, jak i król Władysław, mogłoby to mieć wyraźny wpływ na dworach europejskich. Stąd Krzyżacy starali się dobrze ją usposobić dla siebie i zrećnie ją prosili, by prowadziła politykę na wzór swego ojca, Ludwika, życzliwego Zakonowi. Szanowali ją w słowach, a lekceważyli i obrażali w czynach. Zrywali rozejmy, z jej wolą zawarte, nie dotrzymywali obietnic danych jej bezpośrednio, robili jej trudności przy sprawie zwrotu ziemi dobrzyńskiej, nie stawiali się na umówione z nią zjazdy⁴⁰. A jeżeli przypomnimy sobie, że właśnie źródła krzyżackie podtrzymywały oszczerstwa Wilhelma o dwużeństwie Jadwigi⁴¹, to owego uczucia szacunku Zakonu dla królowej dopatrzeć się nie możemy.

Jeżeli chodzi o rzekome prorocтво o niepomyślnym zakończeniu zamierzonej wyprawy Witolda na Tatarów, to jest to, prawdopodobnie, przeinaczenie Długosza, któremu łatwo było w kilkadziesiąt lat po klęsce Witolda nad Worskłą słowa o tej klęsce włożyć w usta Jadwigi. Że Jadwiga mogła być niechętna wyprawie — jest nader prawdopodobne. Jagiełło i Witold, którzy tę wyprawę przygotowywali — świadomie czy nieświadomie — działali na korzyść Turków, zagrażających chrześcijańskiemu Konstantynopolowi i chrześcijańskiemu Węgrom. Turcy bowiem szykowali się do walki z Tatarami, kto zatem walczył z Tatarami, stawał się pomocnikiem sultana tureckiego Bajazeta. Jadwiga i obóz papieski w Europie woleli raczej widzieć zwycięstwo Tatarów i wypędzenie Turków z Półwyspu Bałkańskiego. Mogła więc królowa wyrażać głośno niechęć do szykowanej przez Jagiełłę i Witolda wyprawy, tym bardziej że w tym czasie mogła czuć żal do Witolda także z innych powodów⁴².

Z tej wypowiedzi urosła, niewątpliwie, legenda Długoszowa o proroctwie królowej. Długosz bowiem, kreśląc w swej „Historii“ sylwetkę Jadwigi, celowo zbierał wszystkie światła na jej osobie, jako na arcychrześcijańskiej „przyrodzonej“ dziedzicze tronu polskiego, z krwią piastowską w żyłach i prawnuczce władców katolickich, a wszystkie cienie gromadził na jej małżonku — neoficie, niedawnym pogańskim wrogu, którego również pogańscy przodkowie najeźdzali Polskę. Jagiełło, zresztą, był nie tylko neofita, lecz także ojcem nielubianego przez Długosza Kazimierza Jagiellończyka i twórcą dynastii niecierpianej przez możnowładcze stronnictwo Zbigniewa Oleśnickiego, biskupa krakowskiego. A przecież wiadomo, że w ocenie Jagiełły Długosz był echem Oleśnickiego; stąd jego charakterystyka króla, która do dziś pokutuje w wielu jeszcze podręcznikach i pracach historycznych, a co zatem idzie w opinii ogółu. Jagiełło występuje w tej opinii w wersji Długosza jako: „obcy i poganin...“

⁴⁰ Krzyżacy zerwali rozejm z r. 1391, na obiecany królowej zjazd porozumiewawczy delegatów nie przysłali, przyjęli nieprawnie w zastaw Złoturię i ziemię dobrzyńską od Władysława Opolczyka, w. mistrz krzyżacki nie stawił się na zjazd na wiosnę 1398 r., który proponowała królowa (Scriptores rerum Prussicarum III, s. 218), chociaż oboje królestwo przybyli nań osobiście.

⁴¹ Scriptores rerum Prussicarum III, Kronika Posilgego i inne (s. 142, 143, 481, 608).

⁴² A. Strzelecka, o. c., s. 80 (Arch. T. N. we Lwowie IV, s. 220).

człowiek prostacki... płytkiego rozumu i małych zdolności"⁴³. Dawniejsi historycy odmawiali królowi nie tylko kultury i zdolności, ale również talentów wojennych i czynili go analfabetą⁴⁴. Nie zastanowili się ani na chwilę, że pod rządami tego rzekomo analfabety, prostaka „o płytkim rozumie i małych zdolnościach“, Litwa i Polska stały się największym i jednym z najpotężniejszych państw w Europie, że zdruzgotany został zakon krzyżacki pod Grunwaldem i w dalszych walkach, że Litwa, która w chwili wstępowania na tron Jagielly (1377) podzielona była na liczne księstwa udzielne (braci rodzonych miał Jagiełło jedenastu, braci stryjecznych około czterdziestu), a ich książęta prowadzili nieraz zgubną dla państwa litewskiego samodzielną politykę łącząc się z sąsiadującymi krajami przeciw własnemu w. księciu, ta Litwa była zjednoczona w rękach „najwyższego księcia Litwy“, Jagielly, i jego współrządcy i zastępcy, w. księcia Witolda. Gdy w pierwszych latach rządów Jagielly wobec nieprzyjaciół na wszystkich granicach i przytłaczającej przewagi krzyżackiej, Litwini mieli się zastanawiać, czy nie porzucić ziemi ojczystej i nie szukać kędy indziej ojcowizny⁴⁵, w ostatnich latach współrządów Jagielly i Witolda istniał trwały pokój z Moskwą, ordy tatarskie szukały oparcia w państwie polsko-litewskim, Zakon od pokoju melneńskiego (1422) nie atakował już nigdy terytorium litewskiego. Gdy Jagiełło wstępował na tron polski, kraj nasz zagrożony był zakusami ze strony Habsburgów i Luksemburgów wspartych o porozumienie z Krzyżakami. Za panowania Jagielly ofiarowywano królowi polskiemu trony węgierski i czeski, hołdowały mu Mołdawia i Wołoszczyzna, oparcia szukali o Polskę książęta zachodnio-pomorscy, sojusznikiem stał się margrabia brandenburski, a później syn Jagiellowy rządził w Polsce i na Węgrzech. Polska ostatnich Piastów rzekła się Śląska i Pomorza a podbiła ziemie ruskie. Polska Jagielly musiała wstrzymać ekspansję na wschód, gdyż walczyć ze zbrataną Litwą nie mogła. Polityka dynastyczna pierwszych Jagiellonów skierowała swe dążenia na zachód: ku zachodniemu Pomorzu, Śląskowi, Czechom, Węgrom. Dynastii Luksemburgów zagrażało niedwuznacznie wyparcie z ujarzmianych przez nich ziem czeskich i węgierskich.

Oczywiście, wszystkiego tego nie zdziałał sam Jagiełło, ale nie ulega wątpliwości, że miał w tych wszystkich wydarzeniach wielki udział. I tak samo jak niewybaczalnym błędem metodologicznym byłoby przypisywanie rozwoju wydarzeń dziejowych poszczególnym władcom, tak samo niesłusznym przeoczeniem byłoby zaprzeczanie roli, jaką w ramach istniejących warunków bazy i nadbudowy spełniła dana jednostka, którą te warunki wyniosły na czołowe stanowisko Polski i Litwy. Słusznie więc już Caro próbował rehabilitować Jagiełłę, zwracając uwagę⁴⁶, że historiografia niemiecka opierając się na źródłach krzyżackich, które celowo przedstawiały króla w ujemnym świetle „jako destruktywny żywioł barbarzyństwa i moralnej niegodziwości“, stworzyła o Jagielle „wyobrażenie zgoła w żadnym rysie nie zgadzające się z rzeczywistością

⁴³ Długosz, Opera omnia, IV, s. 425, 429.

⁴⁴ Czynili to niemal wszyscy, dla przykładu wskażemy W. Sobieskiego (Dzieje Polski, t. I, s. 55), który pisał o Jagielle: „Choć analfabeta, założył Uniwersytet Jagielloński“.

⁴⁵ Długosz, Opera omnia, XII, s. 497.

⁴⁶ J. Caro, Dzieje Polski, IV, Warszawa 1897, s. 82.

istotą tego męża“. Słusznie także Anatol Lewicki pisał⁴⁷ jeszcze w r. 1892, polemizując z ówczesną literaturą historyczną polską: „a my... idąc za uprzedzonym Długoszem (Jagiellę) „hebesem“ nazywamy? Biada monarchom, którzy mieli nieszczęście nie podobać się kronikarzom! Biada im także, jeśli mieli starość niedoleżną. Jagiello miał jedno i drugie, szczęśliwy nad miarę za życia, nie miał szczęścia po śmierci... Chcąc oceniać Jagiellę, porzućmy Długosza, a rozpatrzmy się dobrze w jego czynach... darujmy też Jagielle jego starość niedoleżną, a twórca unii polsko-litewskiej przedstawi się nam jako jedna z najświetniejszych, najmędrszych i najenergiczniejszych zarazem postaci dziejów naszych“.

Jeżeli nawet opinia Lewickiego grzeszy pewną przesadą, to jednak słuszne jest jego żądanie, aby nie oceniać Jagiellę według sądów Długosza, lecz zgodnie z zachowaniem i czynami króla. A tymczasem obraz Jagiellę nakreślony przez Sienkiewicza oparty jest na Długoszu i ukazuje monarchę polskiego jako mało inteligentnego prostaka, którego los obdarzył ponad miarę jego talentu i wartości:

„Król wszedł pierwszy drzwiami od zakrystii i zanim doszedł przed ołtarz, można mu się było dobrze przypatrzeć. Włosy miał czarne, zwichrzone i rzędzące nieco nad czołem, długie, po bokach założone za uszy, twarz smagłą, całkiem ogoloną, nos garbaty i dość spiczasty, koło ust zmarszczki, oczki czarne, małe, świecące, którymi rzucał na wszystkie strony, jakby chciał, zanim dojdzie przed ołtarz, porachować wszystkich ludzi w kościele. Oblicze jego miało wyraz dobrotliwy, ale zarazem i czujny, człowieka, który wyniesion przez fortunę nad własne spodziewanie, musi myśleć ustawicznie o tym, czy jego postęпки odpowiadają godności, i który obawia się złośliwych przygan“⁴⁸.

... „Po tych słowach porwali się rycerze ku nieszczęsnemu Zbyszkowi, lecz powstrzymało ich groźne skinienie króla, który powstawszy z zaiskrzonymi oczyma, począł wołać zdyszczanym od gniewu głosem podobnym do turkotu, jaki wydaje wóz toczący się po kamieniach:

— Uciąć mu szyję! Uciąć mu szyję! Niech Krzyżak głowę jego odeśle do Malborka mistrzowi!“⁴⁹

Już na podstawie tego, co było powiedziane wyżej, stwierdzić można, że obraz ten jest niesłuszny. Opanowanie trudnej sytuacji na Litwie i w Polsce, wytrwałość i energia w osiąganiu zamierzonych celów wykazują inteligencję i wielkie zdolności króla. Bitwa pod Grunwaldem i szereg innych wypraw, które Jagiello organizował lub w których dowodził, są świadectwem jego wybitnego talentu wojennego i dowódczego⁵⁰. Różnorodne ciężkie sytuacje, z których Jagiello wychodził ręką obronną, przede wszystkim dzięki panowaniu nad sobą oraz na skutek rozważnego, przemyślanego działania (jak np. w walce o tron z Kiejstutem) świadczą, że nie wydawał decyzji pośpiesznych i w uniesieniu, — jak przedstawia właśnie królewski wyrok śmierci na Zbyszka Sienkiewicz. Scena ta tym bardziej nie odpowiada rzeczywistości, że podobno

⁴⁷ A. Lewicki, Powstanie Świdrygiełły, Kraków 1892, s. 12.

⁴⁸ H. Sienkiewicz o. c. I, s. 75—76.

⁴⁹ H. Sienkiewicz, o. c. I, s. 88.

⁵⁰ Por. L. Kolankowski, Jagiellonowie i unia. Pamiętnik VI Zjazdu Historyków Polskich t. II., Lwów 1936, s. 271; K. Heveker, Die Schlacht bei Tannenberg, Berlin 1906, s. 67 nn; Ch. Krollmann, Die Schlacht bei Tannenberg, Königsberg 1910, s. 30 n; M. Oehler, Der Krieg zwischen dem Deutschen Orden mit Polen — Littauen 1409—1411, Elbląg 1910, s. 57; S. M. Kuczyński, Wielka wojna z Zakonem krzyżackim w latach 1409—1411, Warszawa 1955, s. 158—167 i 202—222.

Jagiello nigdy nikogo na śmierć nie skazał⁵¹. Wreszcie król nie był analfabeta, ani nie miał obyczajów prostackich. Był może, iż jadąc do Polski nie umiał pisać po łacinie, ale że musiał umieć czytać i pisać po rusku, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Skoro bojarzy i dygnitarze litewscy umieli czytać i wystawiali przepustki na piśmie⁵², jak mógł nie umieć pisać ukochany syn Olgerda, od młodości przeznaczony na następcę tronu, przyjaźniący się z zakonnikami z Zachodu⁵³, prawdopodobnie uczącymi go z polecenia jego ojca, w. księcia Litwy?

Posiadamy zresztą dowody piśmienności króla: pierwszy to skarga Witolda, w której Kiejstutowicz oskarża Jagiellę, że nie dotrzymał zobowiązania, które w 1381 r. podpisał: „mit sinen briven vorschreib off das“, drugi to dokument z dnia 1 września 1410 r., przywilej dla mieszkańców Prus, w którym zachowało się oznajmienie Jagielly, iż podpisuje ten przywilej „ręką własną“⁵⁴.

Co do kultury osobistej, to według wszelkiego prawdopodobieństwa, król obyczajami i czystością osobistą górował nad całym swym otoczeniem. Przede wszystkim nie pił żadnego alkoholu, co zapewniało mu zawsze trzeźwą głowę i łatwiejsze panowanie nad sobą. Potrawy jadał proste i ubierał się skromnie⁵⁵. Koszule nosił z bielonego płótna, ubrania z szarego brukselskiego lub angielskiego sukna. W podróży miał zawsze z sobą brzytwę, nożyczki, szczotki, grzebień z kości słoniowej⁵⁶. Golił codziennie zarost, używał lnianych chustek do nosa i, ku zdumieniu polskiego otoczenia, kąpał się codziennie⁵⁷. W czasach, gdy bogaci kupcy i magnaci sypiali w ubraniu i na tapczanach, król spał na materacach barchanowych wypchanych sianem i okrytych, niewątpliwie, prześcieradłem. Jedynie pycha możnowładców polskich w wieku XV, a szowinizm narodowy i okcydentalizm historyków XIX stulecia nie dozwalały im dostrzec wyższości Jagielly, „dzikiego barbarzyńcy“ ze wschodu, nad „zachodnimi“ panami małopolskimi. Pojęcia wschodniego lub zachodniego pochodzenia w takich wypadkach są niepoważne i nie potrzeba chyba wyjaśniać, że nie geograficzne położenie ojczyzny człowieka, lecz jego wartość stanowi o jego niższości lub wyższości wobec nowego środowiska, do którego wkracza świeżo przybyły. Skoro jednak dawniejsza literatura historyczna zwracała na to uwagę i pobłażliwie poklepywała po ramieniu „dzikiego“ Litwina z puszczy „wschodnich“, to nie zaszkodzi stwierdzić, że ów rzekomo dziki, „wschodni“ Jagiello, wnuk Gedymina, pochodził z rodu bardziej „zachodniego“ niż otaczający go pyszni magnaci polscy razem wzięci, według bowiem badań J. Puzyny z dynastii, której początków można doszukać się... w Anglii. Dzieci króla Harald

⁵¹ Codex epistolaris saeculi XV, t. II, s. 328, oraz Caro, o. c. t. IV, s. 99.

⁵² S. M. Kuczyński, o. c. s. 87.

⁵³ Jeden z zaprzyjaźnionych z Jagiellą franciszkanów, Piotr Philargi, który później został papieżem, przebywał na Litwie w latach 1370—1375, por. F. Ehrle, Der Sentenzen Kommentar Peters von Candia des Pisaner Papstes Alexanders V. Münster i. W. 1925. Franziskanische Studien, Beiheft 9, s. 9.

⁵⁴ Scriptores rerum Prussicarum III, s. 712—713. Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum wyd. 2, tom III, Poznań 1892, nr 62, s. 453.

⁵⁵ J. Caro (o. c. t. IV, s. 96) podkreśla niechęć Jagielly do przepychu i okazałości w stroju. „Posiadacz najbogatszych i najpiękniejszych futer w Europie — pisze Caro — chodził w prostym kożuszkubaranim; jeżeli jaka uroczyść wymagała tego niezbędnie, przywdziewał wówczas szary płaszcz aksamitny bez haftów i ozdób“.

⁵⁶ L. Kolankowski, Jagiellonowie i unia, s. 273.

⁵⁷ J. Caro, o. c. t. IV, s. 96; L. Kolankowski, o. c. s. 273.

angielskiego, który padł w bitwie pod Hastings w r. 1066, musiały uciekać z wysp brytyjskich przed Wilhelmem Zdobywcą. Byli to dwaj synowie Haralda: Godwin i Harald oraz córka Gida, późniejsza żona Włodzimierza Monomacha, księcia kijowskiego. Otóż starszy z braci, Godwin, czy też jego syn, Dow-szprung, miał być pierwszym księciem nalszczańskim, od którego wywodził się ród Gedymina⁵⁸.

Należy wyrazić zdziwienie, że dawniejsza literatura historyczna i sam Sienkiewicz nie zwrócili uwagi na sprzeczności w „Historii“ Długosza i brali jedynie te fragmenty kroniki, które Jagiellę charakteryzowały ujemnie. Tymczasem Długosz zestawiał nieraz opinie z sobą sprzeczne, obok więc ujemnych, wypowiadał też wprost obalające je dodatnie. W jednym miejscu pisał, że król był człowiekiem „płytkiego rozumu i małych zdolności“, a tuż obok, że „słynął jednak zręcznością tak w myśliwskich gonitwach, jak i w sprawowaniu rządów“⁵⁹. Raz nazywał Jagiellę „człowiekiem ordynarnym“, prostakiem⁶⁰, a drugim razem pisał, że „obyczajnie miał poważne i książęcej godności odpo-wiednie“⁶¹, raz ubolewał, że Polacy „powierzyli rządy obcemu i pogańskiemu książęciu“⁶², a parę stron dalej zwał go „królem pobożnym“, który „słusznie nawrócicielem i apostołem Litwy może być nazwany“⁶³. Cokolwiek jednak napisał Długosz, było to echem opinii Oleśnickiego lub ludzi nieżyczliwych Jagiellonom i przez poniżanie pamięci Jagielly uderzających w panującego za ich czasów jego syna, Kazimierza Jagiellończyka.

Współcześni Jagielle sądzili o nim inaczej. W mowie wygłoszonej z okazji nabożeństwa za duszę króla w Bazylei, w lipcu 1434 r., Mikołaj Kozłowski wobec tłumu ludzi, wśród których wielu mogło dobrze znać zmarłego, nie zawahał się powiedzieć o królu: „To bowiem mogę rzec o nim: jedynym jest i drugiego nie ma sobie równego zarówno w życiu, jak i w nawróceniu“⁶⁴.

4

Trzecią postacią historyczną, wymagającą korektury w „Krzyżakach“, jest Zyndram z Maszkowic. Sienkiewicz przedstawił tę postać jako wybitnego wodza i przenikliwego męża stanu, „o bystrym, przezornym rozumie“, jak stwierdził Gostomski⁶⁵, a nadto, idąc za Długoszem i Szajnochą, zaliczył go do grona słynnych i groźnych rycerzy, na równi z innymi, istotnie sławnymi, jak Zawisza Czarny Sulimczyk, Sumik z Nabroża i inni. Początkowo

⁵⁸ Józef Pużyna, Początki państwowości i dynastii litewskiej według najnowszych badań. Nauka i Sztuka 1947, tom VI, s. 162—170. Hipoteza Pużyny nie daje zupełnej pewności, gdyż zmarły niedawno autor, po dwukrotnym utraceniu rękopisu na skutek działań wojennych w latach 1939—1945, nie zdołał odtworzyć w całości tekstu pracy, z aparatem źródłowym, lecz tylko opublikował krótkie streszczenie. Jest jednak prawdopodobna ze względu na zastanawiającą istotnie zbieżność starych ludowych legend litewskich ze starym również tekstem źródeł angielskich.

⁵⁹ Długosz, Opera omnia IV, s. 425.

⁶⁰ Długosz, *ibidem*, s. 433.

⁶¹ Długosz, *ibidem*, s. 431. Relacja Zawiszy z Oleśnicy dla królowej Jadwigi.

⁶² Długosz, *ibidem*, s. 434.

⁶³ Długosz, *ibidem*, s. 447.

⁶⁴ Codex epistolaris s. XV, tom III, nr 221, s. 325. „Possum enim dicere de eo illud: unus est et secundum non habet sibi similem in vita et conversatione“.

⁶⁵ W. Gostomski, o. c., Ateneum 1901, II, s.

ukazał go przelotnie lub wspominał o nim w powieści jako o osobie znakomitej i znanej powszechnie, następnie postawił go na czele delegacji polskiej wysłanej przez króla do Malborka, gdzie Zyndram swą bystrością i mądrością olśnić miał zarówno Krzyżaków, jak i starego Maćka z Bogdańca, a wreszcie przedstawił rycerza z Maszkowic jako wodza bitwy grunwaldzkiej. Niestety, ani jeden z tych trzech obrazów nie odpowiada rzeczywistości historycznej.

Sławnym lub znanym powszechnie Zyndram nie był nigdy. Był bowiem szlachcicem małego rodu i wywodził się z mieszczańskich sudeckich⁶⁶. Przed bitwą grunwaldzką uczestniczył, obok wielu innych rycerzy polskich w wyprawie Jagielly roku 1390 przeciw Witoldowi i Krzyżakom, bił się dobrze i otrzymał za to czasowe dowództwo małego zameczku, Kamieńca Litewskiego. Wyprawa ta była jedynym doświadczeniem wojennym Zyndrama przed rokiem 1410. W latach dalszych Zyndram był urzędnikiem sądowym, tzw. „oprawcą“, justycjariuszem, a gdy urząd ten zniesiono, został w r. 1404 miecznikiem krakowskim. W następnych latach wspominany jest w źródłach jako dziedzic jasielski: „de Jassel“ lub jako dzierżawca goleski. I nagle, w r. 1410, występuje u Długosza, który pragnął zatuszować rolę Jagielly, jako wódz naczelny wojsk polskich w wyprawie grunwaldzkiej. W swych dwu wcześniejszych pracach starałem się wykazać, iż jest to nieporozumienie, gdyż trzeba uznać za wykluczone, aby dowództwo w bitwie, od której zależały losy dwu państw, powierzono mało znanemu rycerzowi, który nigdy nie był wodzem nawet większego oddziału, a raz tylko dowodził w małej twierdzy na Litwie. Wykluczone jest również, aby dumni wielmoże, których protekcji Zyndram zawdzięczał swe stanowisko nadworne⁶⁷, pierwsi dygnitarze królestwa, jako też udziałni książęta mazowieccy i wreszcie sam w. książę litewski Witold, któremu schlebiali w. mistrzowie i cesarz Zygmunt Luksemburski, by ci wszyscy chcieli iść pod komendę rycerza-chudopacholka, ani bogatego, ani sławnego. W stosunkach feudalnych jest to wręcz nieprawdopodobne. Jeżeli jednak ktoś koniecznie chciałby uwierzyć w niezbyt zresztą jasny zwrot Długosza o naczelnym dowództwie Zyndrama⁶⁸, to musi przedtem wyjaśnić:

Po pierwsze: dlaczego Zyndram, jako rzekomy wódz naczelny, nigdzie, poza wzmianką u Długosza, nie jest wspomniany w tym charakterze?

Po drugie: dlaczego nie dostał po Grunwaldzie żadnej nagrody, podczas gdy wszyscy, mniej nawet wybitni dowódcy i rycerze otrzymywali nagrody od króla? Wiadomo przecież, że król lubił wynagradzać zasługi wojenne. Sam Semkowicz, autor studium o Zyndramie, był tym zdziwiony i nie potrafił tego wyjaśnić. Argument zaś, iż Zyndram nagrodę może uzyskał, tylko wia-

⁶⁶ Wł. Semkowicz, Zyndram z Maszkowic, Przegląd Historyczny XI, 1910, s. 261—287.

⁶⁷ W. Semkowicz, o. c., s. 272, pisząc o uzyskaniu dóbr przez Zyndrama, zauważył: „Byłoby to przejaw protekcji, jaką Leliwici otaczali syna czy bratanka jednego z pierwszych mieszczańskich swego miasta“. Leliwici — to Tarnowscy i Melsztyńscy, odgrywający ogromną rolę na dworze Jagielly. Nie wykluczone, że i obożnym został Zyndram z protekcji Jana z Tarnowa, wojewody krakowskiego, członka rady ośmiu przy królu w wyprawie grunwaldzkiej.

⁶⁸ „Officium principis militiae“ występuje u Długosza (o. c. XIII, s. 22) właściwie w odniesieniu do propozycji dla Czechów i Morawian. Do Zyndrama stosować można ten zwrot tylko domyślnie. Znaczenie zwrotu „princeps militiae“, por. S. M. Kuczyński, Wielka wojna, s. 141—143.

domość o tym do nas nie doszła, odpada, posiadamy bowiem dokumenty: jeden z r. 1411, w którym Zyndram z żoną zaciągają pożyczkę 76 grzywien pod zastaw młynów i dochodów, oraz drugi, z r. 1412, w którym Zyndram przedkłada dokument sfalszowany⁶⁹. Otóż pomijając wszelkie inne strony zagadnienia, możemy na podstawie wyżej wymienionego stwierdzić, iż Zyndram znajdował się wyraźnie w ciężkiej sytuacji materialnej po wyprawie wojennej, musiał zaciągnąć pożyczkę oraz przedkładać nieprawdziwy dokument. Nie podobna zaś przyjąć, by król nie wynagrodził wodza bitwy grunwaldzkiej, skoro nawet nieżyczliwy Jagielle Długosz pisze o królu, że „w ludziach umiał dostrzegać cnoty i nie zawiścią, ale przychylnością mierząc czyny i zasługi swego rycerstwa, każdą sprawę chwalebłą czy to w wojnie, czy w pokoju spełnioną, hojnie i wspaniale nagradzał“⁷⁰. Jeżeli więc Zyndram nie otrzymał nagrody, to znaczy, że nie było za co jej dawać! Ale więcej: mógł wszak dostać nagrodę także i nie jako wódz, lecz jedynie jako jeden z pomocniczych dowódców. Dlaczego nie dostał jej w tym charakterze? Oto, jak się wydaje, zaszło coś pod Grunwaldem, co rzuciło cień na Zyndrama i spowodowało niełaskę królewską. Co to było, nie wiemy⁷¹, ale zwraca uwagę to, że Długosz napisawszy o Zyndramie, który rozstawiał pod okiem króla oddziały polskie przed bitwą, potem już ani słowem nie zdradza, iż wie o jego istnieniu. Ani podczas bitwy, ani po bitwie, ani do końca życia Zyndrama. Czy byłoby to możliwe, gdyby Zyndram był wodzem pod Grunwaldem? Zantował natomiast Długosz coś, co daje do myślenia: oto chorągwią ziemi krakowskiej pod Malborkiem dowodzi już nie Zyndram z Maszkowic, jak było pod Grunwaldem, lecz Jakub z Kobylan, Grzymalita⁷². Ta zmiana dowódcy przemawia na niekorzyść Zyndrama i łącznie z brakiem nagrody po bitwie oraz z niezrozumiałym milczeniem o Zyndramie u Długosza — stanowczo świadczy przeciw niemu⁷³.

Po trzecie: dlaczego po Grunwaldzie nie powierzono Zyndramowi żadnego innego stanowiska, podczas gdy innym dowódcom, wyższym i niższym, dawano różne mniej czy więcej doniosłe funkcje, jak dowództwo grup operacyjnych lub komendy zamków?

Po czwarte: dlaczego o Zyndramie, gdyby dowodził pod Grunwaldem, nie mówią ani słowem — chociażby nienawiści, — źródła zakonne? Jest to wręcz wykluczone, aby Krzyżacy nie napisali czegoś o swym pogromcy. A przecież nie znają go zupełnie. Widocznie wybitniejszej roli nie odegrał.

⁶⁹ Wł. Semkowicz, o. c. s. 283: „Sąd komisarski zbadawszy ten dokument orzekł, iż jest on sfalszowany i wskutek tego oddalił Zyndrama i jego pretensję“ (przeciw biskupowi Maciejowi przemyskiemu. S. M. K.).

⁷⁰ Długosz, o. c. V, s. 494.

⁷¹ Przypomnieć sobie należy, że właśnie ten oddział, którym pod Grunwaldem dowodził Zyndram z Maszkowic, ochraniał wielką chorągiew królestwa, piastowaną przez Marcina z Wrocimowic. I właśnie tej chorągwi omal nie zdobyli Krzyżacy. Może to ma jakiś związek z niełaską króla dla Zyndrama?

⁷² S. M. Kuczyński, Wielka wojna, s. 324, przyp. 52.

⁷³ Charakterystyczne, że w r. 1412 Maciej, biskup przemyski, oddając Zyndramowi wieś Przesiętnicę w dożywocie i zobowiązując go za to do obrony posiadłości diecezji, nie daje mu żadnego tytułu urzędowego. Nie oznacza to koniecznie utraty godności miecznika krakowskiego, ale wygląda na to, że nie starano się wyliczać należnych Zyndramowi tytułów.

Po piąte: czy Zyndram mógł być dowódcą armii polskiej, skoro nie brał udziału w szykowaniu planów wojennych, jakie w latach 1409 i 1410 układał król z Witoldem, jak również skoro Zyndram nie tylko nie przewodniczył radzie wojennej, chociażby u boku króla, lecz nawet do rady wojennej nie należał? Długosz dwukrotnie wymienia skład tej rady⁷⁴ i dwukrotnie nie ma w niej miejsca dla Zydrama. Otóż nie ulega wątpliwości, że wódz na czelny nie mógł być wykluczony z rady wojennej, to samo już więc przesądza o niepełnieniu funkcji wodza przez Zydrama.

Jeżeli jednak nie był wodzem, to jakie zajmował stanowisko naprawdę w r. 1410? Przed bitwą był dowódcą chorągwi ziemi krakowskiej i oboźnym wojsk polskich, które też — zgodnie z zarządzeniem królewskim — rozstawiał do boju. Po bitwie został usunięty z dowództwa chorągwi. Dlaczego — nie wiemy.

Z wszystkiego powyższego łatwo można się domyślić, że i dwa przedgrunwaldzkie momenty z Zydramem w „Krzyżakach“: za stołem królewskim w Krakowie i podczas delegacji w Malborku są piękną i ciekawą, ale jedynie fantazją literacką Sienkiewicza.

Na mylnej informacji dawniejszej literatury historycznej⁷⁵ oparta jest również w powieści wzmianka, jakoby bracia krzyżacy Szomberg i Markward zamordowali dwu synów Witolda. Źródła historyczne znają tylko jedno dziecko Witolda, córkę Zofię, późniejszą wielką księżną moskiewską. Sam Witold także nigdy nie wspominał o innych swych dzieciach, np. w żadnej ze swych skarg na Krzyżaków, czego by przecież zrobić nie omieszkał, gdyby rzeczywiście przez Zakon synów utracił.

Motyw zagrożenia życia porwanej Danusi przez rzekomą opiekę Szomberga i Markwarda wykorzystany przez Sienkiewicza przy sprawie Juranda ze Spychowa, jest pomysłowy, ale niehistoryczny, co nie znaczy, aby bracia zakonnicy nie byli zdolni do popełnienia podobnych zbrodni.

Z rzeczywistością historyczną niezgodne jest również, jakoby chan Złotej Ordy, Tochtamysz, który pobity przez Tamerlana szukał schronienia i pomocy na Litwie, obiecywał przyjąć chrzest za cenę poparcia jego sprawy przez Jagiełłę i Witolda.

5

Z postacią omówionego przed chwilą Zydrama z Maszkowic, Szomberga i Markwarda łączy się w „Krzyżakach“ opis wiekopomnej bitwy pod Grunwaldem tak niezrównanie pięknie i przejmująco nakreślony w powieści.

⁷⁴ Witold — w książkę litewski, Krystyn z Ostrowa — kasztelan krakowski, Jan z Tarnowa — wojewoda krakowski, Sędziwoj z Ostroga — wojewoda poznański, Mikołaj z Michałowa — wojewoda sandomierski, Mikołaj Trąba — podkanclerzy, Zbigniew z Brzezia — marszałek królestwa, i Piotr Szafranek z Pieskowej Skały, podkomorzy krakowski.

⁷⁵ Sprawę istnienia synów Witoldowych i ich otrucia wymyślił kronikarz pruski, dominikanin Szymon Grunau, w pierwszej połowie XVI wieku. Imiona dla nich znalazł w w. XVIII Ernest Hennig. Rozgłosił to z dodatkami: T. Narbutt w swoich „Dziejach narodu litewskiego“. Na fałsz tej wiadomości zwracali już uwagę: J. Voigt, (Geschichte Preussens t. V, s. 613), a zwłaszcza Toeppen (Geschichte der preussischen Historiographie, s. 122—201). W literaturze polskiej zwrócił uwagę na fantazję Grunaua F. Koneczny: Jagiełło i Witold I., Lwów 1893, s. 166—169.

„Wszyscy jesteśmy pod przemożnym urokiem opisu bitwy w „Krzyżakach“ Sienkiewicza — piszą Maria i Zygmunt Wojciechowscy⁷⁶. — Żadne pióro temu opisowi nie dorówna i żaden opis, choćby na najwiarogodniejszych źródłach oparty, wrażenia odniesionego z czytania „Krzyżaków“ nie zatrze i nie zmieni“. Istotnie, sienkiewiczowski Grunwald zostawia wrażenie trudne do skorygowania. Skoro wszakże mówimy o poprawkach wniesionych przez nowsze badania do powieści, zwrócimy również uwagę czytelników na to, co w tym przepięknym opisie jest nieprawdziwe nie z winy Sienkiewicza. O jednym już wiemy: bitwą kierował król, a nie Zyndram z Maszkowic. Wiemy nadto, że Długosz, a za Długoszem Sienkiewicz przedstawili Jagiełłę jako płacznego pobożnisia, wzdychającego w obliczu mającej się rozpocząć walki i oczekującego nawet na polu bitwy propozycji pokojowych od nieprzyjaciela. Tymczasem Władysław Jagiełło wcale nie był taki pokojowy i jest wątpliwe, czy istotnie „dwie wielkie łzy“ płynęły mu po policzkach⁷⁷ w chwili, gdy się okazało, że heroldowie krzyżacy proszą o bitwę, a nie o pokój. Przecież nie kto inny, jak właśnie Jagiełło zapowiadał pomstę na Krzyżakach. Nie kto inny, tylko król od wielu lat wytrwale, niezłomnie gotował się do wojny z Zakonem wbrew wielu magnatom ze swego otoczenia. Nie kto inny, tylko król od r. 1408 przewidywał, że wybuch wojny jest nieunikniony, a w r. 1409 z Witoldem i ks. Mikołajem Trąbą, podkanclerzym, obmyślił w tajemnicy plany wyprawy przeciw Krzyżakom. Obraz „pokojowego“ króla stworzony został sztucznie w latach pogrunwaldzkich, a Długosz przejął bezkrytycznie ten wizerunek i uwiecznił w swej „Historii“.

Trzeba bowiem pamiętać, że w obliczu Europy Krzyżacy, apelując o pomoc do papieża, cesarza i wszystkich królów i książąt chrześcijańskich, stale udawali napastowanych niewinnie przez wrogów chrześcijaństwa Jagiełłę i Witolda. W grudniu 1410 r. Henryk von Plauen, wołając o ratunek ze strony państw zachodnich, podkreślał chciwość przelewania krwi chrześcijańskiej u Polaków, którym pomagać mieli nie tylko „niewierni Tatarzy, kacerze, poganie i schizmatycy“, ale i „undithen“ — dziwotwory, czyli złe duchy⁷⁸. Jagiełło i Witold, wedle relacji krzyżackich, wiarę chrześcijańską przyjęli tylko pozornie. W istocie nadal są poganami, chciwymi krwi sprawiedliwych i miłującymi pokój Krzyżaków. Podczas soboru w Konstancji zapłacony przez Krzyżaków zakonnik niemiecki, Jan Falkenberg, napisał paszkwil na Polskę a wzywał „narody chrześcijańskie“ do wspólnej akcji wytępienia narodu polskiego i zniszczenia państw Jagiełłowych. Otóż w takiej sytuacji Polacy, chcąc wygrać spór z Krzyżakami, który miał być przedłożony do rozstrzygnięcia soborowi, starali się wykazać obłudę i bezprawia Krzyżaków, a nadto w jak najbardziej świętobliwie chrześcijańskim świetle ukazać swego króla. Stąd w pismach na sobór w Konstancji przedstawiano, jak do ostatniej chwili Jagiełło nie chciał wojny z Krzyżakami, jak został do niej wprost zmuszony, jak tylko modlił się w obliczu nieprzyjaciela i płakał nad rozlewem krwi chrześcijańskiej itd. Robiono z króla prawdziwego świętego, pełnego wiary i pokory. Z tych pism korzystał

⁷⁶ Maria i Zygmunt Wojciechowscy, Polska Piastów, Polska Jagiellonów. Poznań, 1946, s. 243—244.

⁷⁷ H. Sienkiewicz, o. c. IV, s. 221.

⁷⁸ Jahrbücher Johannes Lindenblatts oder Chronik Johannes von der Pusilie, officials zu Riesenburg. Wyd. J. Voigt i F. Schubert, Królewiec 1823, s. 396.

do swej historii Długosz, z takim nastawieniem Europy musiał się liczyć autor dziełka o Grunwaldzie z r. 1410 pt. *Cronica conflictus*, stąd ich rysunek króla odpowiada nie prawdzie historycznej, lecz ówczesnej potrzebie politycznej chwili. Ale że właśnie w tych dwu źródłach oparły się prawie wszystkie późniejsze opisy, stąd i w powieści Sienkiewicza widzimy Jagiełłę ustylizowanego wedle tego soborowego rysunku. Nie pasuje doń król polujący z oszczepem na żubry i tury i mimo swych lat przeszło sześćdziesięciu uderzający kopią atakującego go von Kökeritza.

Również nie tylko z pobożności król słuchał dwóch mszy pod Grunwaldem w obliczu nadchodzącego nieprzyjaciela i niecierpliwych się rycerzy, którzy pragnęli natychmiast stanąć do walki. Król bowiem dobrze wiedział od swych zwiadowców, że Krzyżacy są już pod Grunwaldem przynajmniej od 24 godzin, że są gotowi do boju i że nie można rozpocząć walki, dopóki nie nadciągnie cała armia polsko-litewsko-ruska i nie zajmie odpowiednich stanowisk. Słuchanie dwu mszy było doskonałym sposobem odosobnienia się od nadbiegających zewsząd panów i rycerzy, którzy nie znając dokładnie sytuacji i planów królewskich niecierpliwili się brakiem pośpiechu u króla. Król zaś zwlekał celowo: czekał na meldunki od Zbigniewa z Brzezia, któremu polecił z kilku chorągwiami odrzucić rozpoznawcze oddziały krzyżackie i przy okazji zorientować się w zamiarach przeciwnika. Czekał na nadejście reszty swych wojsk i rezerw. To nie Krzyżacy dopiero nadchodzili — jak pisze Sienkiewicz — ale armia polsko-litewsko-ruska. Dowodem wcześniejszego przybycia Krzyżaków była właśnie gotowość hufców zakonnych i przeszkody ziemne na polu bitwy (nie wiedział o nich Sienkiewicz), które przecież musiano wykopać przed ukazaniem się wojsk królewskich. I właśnie dla wprowadzenia armii polsko-litewskiej na te przeszkody (doły przykryte gałęziami i ziemią, a za nimi armatki i piechota), Krzyżacy wystali heroldów i cofnęli się, rzekomo dla dania pola wojskom królewskim. Pragnęli bowiem przez obelżywe poselstwo rozgniewać Jagiełłę i sprowokować go do ataku całymi siłami. Masy jazdy polsko-litewsko-ruskiej miały wpaść na przeszkody i doły, skłębic się, stracić impet i porządek i zatrzymać się pod ogniem dział i łuczników krzyżackich. Na unieruchomionych, skłębionych uderzyłyby chorągwie zakonne i zadały ostateczną klęskę.

Ale plan ten się nie powiódł, gdyż król, przed rozpoczęciem bitwy głównej masy wojska, nakazał wprzód atak lekkiej jazdy litewsko-tatarskiej, która poniosła pewne straty na przeszkodach, ale je przebyła, armaty zdobyła, wycięła kanonierów i piechotę i ostrzegła hufce ciężkiej jazdy przed przygotowanymi wilczymi dołami. Dopiero po tym działaniu przygotowawczym uderzyła na obu skrzydłach ciężka jazda. Sama bitwa składała się z kilku faz: 1) z uderzenia lekkiej jazdy, która zlikwidowała obsługę artylerii i strzelców krzyżackich, 2) z walki polsko-krzyżackiej na lewym skrzydle wojsk królewskich, 3) z walki litewsko-rusko-krzyżackiej na prawym skrzydle wojsk królewskich, 4) z rozbitcia połowy sił litewsko-ruskich na prawym skrzydle przez Krzyżaków i fatalnej dla wojsk Zakonu pogoni za nimi, jako że 5) znaczna część wojsk krzyżackich ścigających zbiegów została następnie otoczona przez rezerwy litewsko-ruskie i polskie i zniesiona. Te oddziały Witoidowe, które uciekły przed Krzyżakami, z wyjątkiem Tatarów, nie wróciły już na plac boju. Sienkiewicz, za Szajnochą, opisał powrót zbiegów pod koniec bitwy, ale nie odpowiada to rzeczywistości historycznej. Pod koniec bitwy oddziały

litewsko-ruskie brały udział w walce i w rozgromieniu Krzyżaków, lecz była to ta połowa wojsk litewsko-ruskich, która nie zbiegła i odbyła z Witoldem całą kampanię roku 1410; 6) z ataku nowych oddziałów krzyżackich na lewe skrzydło polskie — i to był ów krytyczny moment dla Polaków, w którym Krzyżacy omal nie zdobyli wielkiej chorągwi polskiej i poczęli śpiewać pieśń zwycięstwa, 7) z nadejścia odwodów polskich, które otoczyły Krzyżaków, 8) z ataku 16 chorągwi krzyżackich prowadzonych przez wielkiego mistrza, 9) z otoczenia tych 16 chorągwi przez rezerwy polskie i litewsko-ruskie i ich likwidacji, 10) z zamknięcia i rozbicia pozostałych wojsk krzyżackich, 11) ze zdobycia obozu krzyżackiego, głównie przez piechoty chłopskie, 12) z pościgu za nieprzyjacielem⁷⁹.

Sienkiewicz nie odróżnił tych faz bitwy, gdyż obraz bitwy stworzył uproszczony na podstawie Długosza. Natomiast z przedziwną intuicją, wbrew dawniejszym historykom, którzy pod Grunwaldem widzieli tylko szlachtę, autor „Krzyżaków“ wprowadził piechoty chłopskie i — miał rację. Nowsze badania bowiem stwierdziły niezbitcie udział polskiej i litewskiej piechoty w bitwie pod Grunwaldem. Chłopi zdobywali obóz krzyżacki i chłopi brali czynny udział w otoczeniu i likwidacji 16 chorągwi dowodzonych przez w. mistrza. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w. mistrz Ulrich von Jungingen padł od ciosów piechoty chłopskiej.

Zawiodło natomiast Sienkiewicza wycucie artystyczne przy opisie walki Jagielly z krzyżackim rycerzem von Kökeritzem (w powieści: Dypold Kikieritz von Dieber), albo zbyt zaufał dawniejszym opracowaniom historycznym⁸⁰. *Cronica conflictus* podaje, że w starciu z napastnikiem Jagiello własną włócznią ranił go w twarz i wnet potem napastnik „przez innych strącony z konia padł zabity na ziemię“⁸¹. Podług Długosza zaś sekretarz królewski, Zbigniew z Oleśnicy, zajechnął von Kökeritza z boku i włócznią uderzył go tak silnie, że Niemiec spadł z rumaka na ziemię, gdzie król miał leżącego ranię w czoło, rycerze zaś straży królewskiej „ubili go na miejscu, a pieszce żołdaki odarły z zabitego odzież i zbroję“⁸².

Sienkiewicz nie zwrócił uwagi na sprzeczność tych dwu relacji źródłowych (być może nie znał *Kroniki konfliktu*), a słusznie uważając, że w wersji Długosza za wiele osób zabija jednego rycerza, obarczył króla mało pięknym czynem: dobitcia leżącego i rannego nieprzyjaciela. „W tej chwili sam król uderzył go ostrzem w odkryte czoło i własną ręką zabił go raczył“⁸³. O takim zabiciu nawet Długosz nie pisze, obarczając nim straż królewską. Czy jednak powalonego z konia napastnika straż królewska potrzebowała dobijać — nie jest pewne. Mógł, oczywiście, runąć na ziemię tylko jako ogłuszony ciosem i wówczas go dobito, mógł jednak zginąć od ciosu od razu i spadać z konia już jako martwy. Tak właśnie podaje *Cronica conflictus*. Długosz pisze inaczej, ale czyni to dlatego, by uchronić od zarzutu zabójstwa i przelania krwi Zbig-

⁷⁹ Całokształt bitwy grunwaldzkiej, por. S. M. Kuczyński, Wielka wojna, s. 287—306.

⁸⁰ Prawdopodobnie Sienkiewicz oparł się na przestarzałej już za jego czasów pracy M. Dzieduszyckiego: Zbigniew Oleśnicki, Kraków 1853, t. I, s. 178.

⁸¹ *Cronica conflictus* Wladisłai regis Poloniae cum cruciferis. Anno Christi 1410. Z rękopisu Biblioteki Kórnickiej wyd. dr. Zygmunt Celichowski, Poznań 1911, s. 27.

⁸² Długosz, o. c. V, s. 53.

⁸³ H. Sienkiewicz, o. c. IV, s. 236.

niewa z Oleśnicy, który w kilkanaście lat po Grunwaldzie został biskupem krakowskim. Na biskupie zaś nie powinna była ciążyć krew przelana, toteż Długosz przypisuje wylanie tej krwi rycerzom straży królewskiej. Jednakże faktem jest, że Zbigniew Oleśnicki musiał w r. 1423 uzyskać przed wysięczeniem specjalną dyspensę papieską, której brzmienie niezgodne jest z opisem wydarzeń Długosza:

„Ukochany syn nasz, magister Zbigniew, syn Jana z Oleśnicy... — pisał papież w dyspensie — ... który w bitwie z Krzyżakami jakiegoś rycerza, nastającego na życie królewskie, dzidą ugodził, z konia zrzucił, a leżącego na ziemi nowym uderzeniem poraził bez żadnego wszelako stanowczego uszkodzenia ani krwi przelewu (lubo tenże rycerz następnie od innych towarzyszy królewskich ubitym został), zaniósł do nas prośbę, abyśmy go, dla zamknięcia ust zawistnym, od tej kanonicznej skazy uwolnić i zaradzić mu w jego stanie raczyli. Przeważając, że to potrzebne, od tego przewinienia i dyspensujemy od nieregularności, jeżeli nawet w jakową z tego powodu popadł...“⁸⁴

Sam fakt, że Zbigniew Oleśnicki musiał starać się o dyspensę, stawia opis Długosza pod wielkim znakiem zapytania⁸⁵. Nas wszakże obchodzi w tym miejscu co innego: ani jedno z trzech dla tej sprawy miarodajnych źródeł nie przypisuje Jagielle zabicie von Kökeritza. Opis Sienkiewicza niezgodny jest więc z prawdą historyczną i z charakterystyką bojącego się przelewu krwi króla, jaką autor „Krzyżaków“ przyjął za Długoszem.

6

Po zwróceniu uwagi na pewne postacie i poszczególne momenty utworu należy omówić z kolei obraz całości kształtu społeczeństw: polskiego, litewskiego i krzyżackiego występujących w powieści. Sprawy bazy, czyli ustroju ekonomicznego opisywanych społeczeństw Sienkiewicz zaznacza ledwie dostrzegalnymi rysami; więcej natomiast daje się w powieści dostrzec z nadbudowy, ze stosunków społecznych, wierzeń, polityki czy kultury.

O możnowładcach autor „Krzyżaków“ pisze niewiele, nie widzimy ich życia i walki o utrzymanie dominującej pozycji swej klasy w państwie wobec innych klas społecznych i króla. Pokazane jest natomiast wyraźnie ich istnienie już na przełomie XIV i XV stulecia znaczenie polityczne. Kasztelan krakowski Jan Tęczyński nie pozwala wprost królowi sądzić Zbyszka z Bogdańca:

„Lecz białobrody kasztelan krakowski, Topór z Tęczyna, podniósł rękę na znak, że chce mówić — i gdy się uciszyło, rzekł:

— Miłośnicy królu! Niechże się ów komtur przekona, że nie twoja zapalczliwość, ale nasze prawa karzą śmiercią za porwanie się na osobę pośta. Inaczej

⁸⁴ M. Dzieduszycki, Zbigniew Oleśnicki, I, s. 229—330. Całkowity tekst łaciński dokumentu papieskiego w tym samym tomie: Dokumenta i dowody, Nr II, s. V—VI.

⁸⁵ Słusznie ocenił relację Długosza L. Kolanowski (Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów, t. I, Warszawa 1930, s. 101), pisząc: „Ile przy opisie tej sceny udało się Długoszowi... spraw załatwić. Króla osławił, otoczył aureolą bohaterką swego protektora i równocześnie obronił jego sukienkę kapłańską, bo każe mu Kikeritza tylko stracić z konia, i to złamanym drzewcem... Niepodejrzana, współczesna *Cronica conflictus*... opisyuje ten epizod zgoła odmiennie... Że więc Oleśnicki nie stracił, ale dobił właśnie Kikeritza, poświadcza to i Długosz mówiąc: Oleśnicki został z czasem biskupem krakowskim: „*irregularitatis tunc contractae notam Martino Papa quinto dispensante*...“.

słusznie by mógł mniemać, że nie masz praw chrześcijańskich w tym królestwie. Sąd nad winowajcą sam odprawię!

Ostatnie słowa wyrzekł głosem podniesionym, i widocznie nie dopuszczając nawet myśłą, aby ów głos mógł być niewysłuchanym, skinął na Jamonta:

— Zamknąć go do wieży. Wy zaś, panie z Taczewa, świadczyć będziecie⁸⁶.

W tej scenie Sienkiewicz usymbolizował siłę owych Tęczyńskich, Mel-szyńskich, Kurozwęckich, Tarnowskich, Oleśnickich, Ostrorogów, Michałow-skich, Szafranców, którzy sami jeszcze, albo ich ojcowie lub poprzednicy, rzą-dzili krajem w latach andegaweńskich lub przed zamążpójściem Jadwigi. „Wielu, których rozum przeprowadził małżeństwo W. Księcia Litwy z cudną i młodziuchną królową polską, już pomarło, ale niektórzy żyli jeszcze i na tych poglądano ze czcią kradzyczną“⁸⁷.

Otóż, niewątpliwie, król liczył się z możnowładcami, tylko że właśnie w latach powieści (1399—1410) mniej niż przedtem i mniej niż pod koniec życia. Nie ukazał też autor stosunku szerokich mas szlacheckich do wielmo-żów, który wcale nie był w owym czasie bezkrytyczny. Nie ukazał również rozbojów szlacheckich ani zatargów szlachty z duchowieństwem o dziesięciny i sądy duchowne. Ukazał natomiast barwny obraz życia drobnej i średniej szlachty, zakres jej zainteresowań i celów, jej byt domowy i gospodarke. Maćko i Zbyszko z Bogdańca, Zych ze Zgorzelic, Wilk z Brzozowej i Cztań z Ro-gowa, Jagienka, Anula Sieciechówna, Ofka z Jarząbkowa przedstawiają ją doskonale. Trafnie, lecz jednostronnie pokazane jest duchowieństwo: zapal-czywy opat z Tulczy, istny prototyp późniejszego biskupa Oleśnickiego, po-słuszny ksiądz Wyszoniek i mistyk — ksiądz Kaleb. Ale brak jest duchownych negatywnych, brak księży sympatyków nowinek religijnych z Czech. Gdy-byśmy chcieli charakteryzować średniowieczne duchowieństwo w Polsce przez pryzmat typów księży w „Krzyżakach“, nie wiedzielibyśmy, co począć z ka-płanami żyjącymi w konkubinacie, grającymi w kości po karczmach, pijącymi, zdradzającymi „dla żartu“ tajemnice spowiedzi lub używającymi pieśni i obrzędów kościelnych do porachunku ze swymi nieprzyjaciółmi osobistymi. Stąd należy zaznaczyć, że obraz duchowieństwa ówczesnego jest niepełny.

Mieszczan widzimy niewiele: kilku kupców krakowskich w gospodzie na początku powieści, i to w przygodnej rozmowie. A przecież przełom XIV i XV wieku był okresem rozkwitu miast i mieszczaństwa, które posiadało wpływ na politykę gospodarczą państwa i spokrewniało się w tych czasach z mozną szlachtą. Taki Hanulo, mieszczanin wileński, przyczynił się do odzyskania tronu litewskiego przez młodego Jagiełłę, a następnie prowadził rokowania z kró-lową Elżbietą węgierską, jako poseł Jagiełły, o rękę Jadwigi. Nosił zresztą już wtedy tytuł starosty wileńskiego: „capitaneus vilenensis“. Mieszczanie kra-ju wówczas prowadzili walkę z mieszczaństwem miast krzyżackich. Należy żało-wać, że Sienkiewicz nie ukazał w powieści chociażby wycinku życia wybit-niejszych mieszczan i dla przeciwstawienia również pospółstwa miejskiego. Jedynym reprezentantem typu sprytnego wydrwigrosza — włóczęgi pochodze-nia miejskiego jest Sanderus, handlarz odpustami i relikwiami. Wszelako prócz kupców i spryciarzy miejskich na wzór Sanderusa było także średnie miesz-

⁸⁶ H. Sienkiewicz, o. c. I, s. 89.

⁸⁷ H. Sienkiewicz, o. c. I, s. 75.

czaństwo: lekarze, bakałarze, artyści. Ich także brak w powieści. A przecież ze źródeł wiemy, że istnieli tacy muzycy, jak wspomniany wyżej lutnista z dworu królowej Handzlich, jak lekarze miejscy, których Kraków wraz z wozami szpitalnymi wysyłał na wyprawy wojenne. Tacy lekarze-medycy musieli być ze swymi wozami i w obozie polskim pod Grunwaldem.

Jeszcze mniej wspomina Sienkiewicz o chłopach. Ledwie ze wzmianek w gospodarczych marzeniach Maćka z Bogdańca możemy się dowiedzieć, że istniały co najmniej dwa rodzaje pracowników rolnych w ówczesnej Polsce: niewolni jeńcy wojenni osadzani siłą na roli oraz chłopci, którzy zawierali umowy z dziedzicem i otrzymywali od niego „żreb“ ziemi w zamian za umówione świadczenia. A przecież były także wówczas liczne wsie na prawie niemieckim ze swymi sołtysami i samorządem, istnieli wolni chłopci i dość zamężni, zatrudniający najemne siły robocze. Chłop polski brał czynny udział w obronie ojczyzny i posiadał broń zaczepną i odporną: miecz, topór, oszczep, maczugę, łuk, tarczę. Jak wspominaliśmy, intuicja twórcza Sienkiewicza natchnęła go do wprowadzenia na pole bitwy pod Grunwaldem piechoty chłopskiej i do ukazania jej w czynnej roli w zmaganiach. Moment ten należy podkreślić, ponieważ ówczesna historiografia nie uznawała roli chłopów w bitwie grunwaldzkiej, przypisując całą zasługę jeździe rycerskiej.

Jeżeli chodzi o społeczeństwo litewskie, to ukazane w powieści jest ono tylko fragmentarycznie i mało prawdziwie jako tłum biedniejszych lub możniejszych prostaków i barbarzyńców „wschodnich“, wśród których nawet król nie umiał, rzekomo, pisać. Wspominaliśmy, że nie tylko król, ale nawet starostowie litewscy pisali, skoro na piśmie wystawiali ludności pozwolenia przekraczania granicy litewsko-krzyżackiej. W powieści nie widzimy właściwie wielmożów litewskich, poza młodym kniazikiem Jamontem i przejaskrawionym w prostactwie kniazem Skirwołą, nie widzimy bojarów litewskich, ani mieszczan, ani chłopów. Litwa w opisie powieści wygląda jak wielki bór milami bezludny, a przecież trochę tych Litwinów być musiało, skoro oparli się dwu zakonom krzyżackim, pruskiemu i inflanckiemu, i podbili duże połacie osłabionej Rusi. W początkach XVI w. etniczne ziemie litewskie, z najdawniej przyłączonymi częściami Czarnej i Białej Rusi, posiadały tyle samo prawie ludności, ile liczyły i kilkakrotnie większe od nich terytoria ruskie przyłączone w XIV i XV wieku do Litwy. Tak więc pustą ani źle zagospodarowaną Litwa nie była.

Najtrafniej przedstawił Sienkiewicz społeczeństwo państwa zakonnego: uciskanych chłopów i niechętnych władcom krzyżackim mieszczan i szlachtę, nawet niemieckiej narodowości.

Istotnie, większość ludności pomorsko-pruskiej nienawidziła „panów zakonnych“ i sprzyjała Polsce. Należy żałować, że chociaż w jednej scenie autor nie ukazał spiskujących przeciw Krzyżakom członków Towarzystwa Jaszczurczego, założonego w r. 1397 przez kilku rycerzy ziemi chełmińskiej. Jaszczurkowcy niewątpliwie porozumiewali się z Jagiełłą i mieli wpłynąć na szybsze złożenie broni przez chorągwie chełmińskie pod Grunwaldem.

Najciekawszym wszakże zagadnieniem jest: czy obraz samych Krzyżaków podany przez Sienkiewicza jest prawdziwy, czy bracia zakonni istotnie mogli być takimi obłudnikami, zbrodniarzami, rozpustnikami, jakimi ukazuje ich autor „Krzyżaków“? Otóż nie ulega dziś najmniejszej wątpliwości, że obraz

nakreślony przez Sienkiewicza nie tylko nie jest przejawskrawiony, ale przeciwnie, posiada jeszcze zbyt delikatne barwy. Twierdzenie to daje się bez trudu poprzeć kilku dowodami. Na przykład: 1) po opanowaniu Prus w w. XIII Krzyżacy jeszcze po trzystu latach, bo w wieku XVI, mieli w swym państwie pogan wśród poddanych, którzy jeszcze w r. 1520 składali w Sambii ofiary bogom staropruskim za zgodą w. mistrza Zakonu! Stanowi to niezłą ilustrację pracy misyjnej „panów zakonnych“, którzy przecież na cały świat wołali o swej użyteczności chrześcijańskiej i zarzucali Jagielle i Witoldowi, że tolerują na ziemiach litewsko-ruskich pogan i schizmatyków; 2) o seksualnych nadużyciach mnichów krzyżackich wiedziano w Prusach i Polsce powszechnie. Sienkiewiczowski starosta Danweld nie był wyjątkiem. W r. 1397 w stolicy Zakonu, w Malborku, istniał dobrze prosperujący dom publiczny; w. mistrzowie i komturzy miesiali dzieci nieprawego łoża (bo prawego, jako zakonnicy, mieć nie mogli); podczas najazdów na Polskę i Litwę młodszy bracia zakonni gwałcili kobiety, i to częściej, niż towarzyszący im poganie pruscy. Rozwiązłość seksualna Krzyżaków występowała jednak nie tylko podczas wypraw wojennych, lecz i podczas pokoju; nie w rozpasaniu bitew i pożogi, lecz podczas normalnego życia w zamkach-klasztorach. W spisie krzywd doznanych przez poddanych Zakonu, spisanych⁸⁸ w r. 1453, występują m. in. i takie, jak topienie ludzi żonatyh, „ażeby z ich żonami mogli czynić, co im się podobało“; albo bezczeszczenie żon, których mężowie byli celowo wysyłani w jakichś sprawach urzędowych do Malborka; albo gwałty seksualne na nieletnich dzieciach i osadzanie rodziców w wieży za opowiadanie o tych czynach, albo uprowadzenie siłą córek itp.; 3) grabienie mienia poddanych, konfiskaty majątków, bezlitosne kary, niedotrzymywanie uroczystych przysięg i zobowiązań, umów prywatnych czy urzędowych; 4) wielu Krzyżaków interesowało się też alchemią i czarną magią. Zygryfd de Löwe nie był osobnym wyjątkiem.

Z tego wynika, że Sienkiewicz opisał właściwie „panów zakonnych“ w Szczytnie i w Malborku, chociaż nie zdołał ukazać wszystkich ich zbrodni.

7

Rozumiemy dobrze, że powieść Sienkiewicza nie powinna być i nie mogła być rozprawą naukową omawiającą w sposób wyczerpujący wszelkie przejawy życia gospodarczego, społecznego, politycznego i kulturalnego kilku krajów europejskich XV stulecia. Jeżeli więc było zaznaczone poprzednio, że brak w „Krzyżakach“ tego czy innego momentu, to czyniono to nie w chęci „uzupełnienia“ powieści, lecz jedynie dla zasygnalizowania czytelnikom utworu, że w takim ujęciu lub przy takim czy innym braku opisu powieść odbiega od stanu badań nauki współczesnej i że o tym należy pamiętać po przeczytaniu tej powieści.

Jednocześnie raz jeszcze podkreślamy, że to, co było napisane, nie jest atakiem na Sienkiewicza ani na „Krzyżaków“, którzy są „wspaniałym malowidłem historycznym i szczytowym osiągnięciem realizmu pisarza“, według Baculewskiego, arcydziełem powieści historycznej, „wzorem eposu“

⁸⁸ Związek Pruski i poddanie się Prus Polsce. Zbiór tekstów źródłowych opracowany pod redakcją K. Górskiego, Poznań 1949, s. 16—17 i 130—132.

wedle Gostomskiego, i „kształtem doskonałego epickiego piękna“ — według Konopnickiej, powieści, „której potęgi — zdaniem Konopnickiej — nie ma w sobie ani ‚Potop‘ ani ‚Pan Wołodyjowski‘, ani ‚Ogniem i mieczem‘“.

Co do tego ostatniego sądu, zestawienia „Krzyżaków“ z Trylogią, można mieć różne zdania, ale że „Krzyżacy“ są utworem wybitnym, to nie ulega wątpliwości, jak również i to, że mimo pewnych niezgodności ze stanem dzisiejszych badań historycznych dobrze obrazują w zamierzonym przez autora zakresie życie w Polsce na przełomie XIV i XV stulecia.